№ 334. Warszawa. Sobota 7/19 Grudnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. [illegible] rocznie i rs. 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Teofila Męczennika. Wschód słońca o g. 8 m. 9.—Zach. o g. 3 m. 46. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 5. wczoraj w poł. ciepła 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

JJ. CC. WW. Mikołaj i Eugenjusz Maxymiljanowicze Xiążęta Romanowscy Xiążęta Leuchtenbergscy, wyjechali zagranicę.

(*Art. nad.*). — Wiadomo, jak znacznych strat pomiędzy bydłem rogatem stał się powodem w ostatnich latach księgosusz i jakie ofiary pieniężne mieszkańcy nieść musieli przy jego uśmierzaniu. Dla dobra więc kraju wszelkich dokładać należy usiłowań, aby klęski te nie wznawiały się.

Jednym ze środków najskuteczniéj temu zapobiegać mogących, byłoby wzbronienie zupełne wprowadzania w obręb Królestwa bydła rogatego stepowego, jako takiego, w którém zaraza księgosuszu nietylko najdłużéj utajać się, ale i samoistnie wyradzać się może. Podobnemuż zakazowi podlegaćby powinno wprowadzanie bydła rogatego z tych prowincji, w których bydło stepowe, zanim do Królestwa wejdzie, czas pewien przebywając, pierwiastku zaraźliwego udzielać może bydłu miejscowemu.

Jakkolwiek zakaz taki wpuszczania do Królestwa bydła rogatego, byłby pożądany dla ochronienia inwentarzy krajowych od księgosuszu, nie może jednak być wprowadzonym w wykonanie, bo na potrzeby kraju tutejszego, zwłaszcza na konsumcję, bydło miejscowe nie wystarcza, a przy takim zakazie cena mięsa znacznieby się podniosła, co byłoby bardzo dla biednéj ludności uciążliwem.

Godząc przeto ile możności wymagania konsumcji, z koniecznością zabezpieczenia inwentarzy krajowych od zarazy, dozwolono i nadal wprowadzać do Królestwa bydło rogate, ale z zastrzeżeniem:

a) Że bydło rogate, które przy wejściu w obręb Królestwa poddane będzie tylko dwu-dniowéj obserwacji w kwarantannie, nie może być na żaden inny użytek przeznaczone, jak tylko na bezpośrednią rzeź i to w miastach imiennie przez władzę rządową oznaczonych i w twierdzach.

b) Że na inny użytek, a nawet na rzeź w miejscach powyżéj wzmiankowanych, bydło rogate stepowe, oraz bydło przychodzące ze stron podejrzanych o księgosusz, odbywać ma kwarantannę 21-dniową.

Miasta, do których rzeczone bydło rogate może być prowadzone po dwu-dniowéj tylko kwarantannowéj obserwacji, są: Warszawa, Lublin, Płock, Radom, Kielce, Częstochowa, Piotrków, Łowicz, Łódź, Zgierz, Skierniewice, Radzyń i Łuków, tudzież twierdze Nowogeorgiewsk, Zamość i Iwangoród.

Sprowadzone tam bydło nietyle zagraża niebezpieczeństwem rozszerzenia zarazy, gdyż przez krótki przeciąg czasu jaki upływa do jego skonsumowania, bydło miejscowe od styczności z niém może być ustrzeżone. Aby zaś w drodze nieudzieliło bydłu krajowemu pierwiastku zaraźliwego, musi być prowadzone wskazanemi do tego traktami wołowemi lub wiezione koleją żelazną; podawane jest w ciągu drogi rewizji weterynaryjnéj i nigdzie nie może być odprzedawane.

Z miejsca zaś swego przeznaczenia nie może być wyprowadzone lecz musi być na konsumcją użyte, a dopóki to nie nastąpi utrzymywane być winno w odosobnieniu. Bydło takie cechowane jest na lewem biodrze stemplem kwarantannowym z literą R. oznaczającą odbytą rewizję zdrowia.

Bydło przeznaczone na opas, na inne cele gospodarskie, lub na rzeź w miejscach które powyżéj wymienione nie zostały, poddawane być musi kwarantannie 21-dniowéj przy wejściu w obręb Królestwa w Włodawie i Łuszkowie; lub też oprócz odbycia dwu-dniowéj kwarantanny przy wchodzie do kraju, odbywa kwarantannę dodatkową w Warszawie na Pradze albo w Lublinie, przez odpowiedni przeciąg czasu do uzupełnienia terminu 21-dniowego, licząc od daty wprowadzenia w obręb Królestwa. Po takiéj kwarantannie bydło ocechowane zostaje dwoma stemplami obok siebie położonemi i opatrzone odpowiedniem świadectwem, na mocy którego uważane jest na równi z bydłem krajowem.

Środki te ostrożności polecone postanowieniem Rady administracyjnéj z d. 26 lutego (10 marca) r. b. a mające na celu zabezpieczenie kraju od klęsk z księgosuszu wynikających, powinnyby być przez wzgląd na dobro ogółu ściśle przez wszystkich wykonywane. Tymczasem doświadczenie uczy przeciwnie; niektórzy mniéj baczni gospodarze a bardziéj jeszcze chciwi zysków przemysłowcy, starają się obejść przepisy i czujność przestrzegających takowe, lub co gorzéj skłonić ich do nadużyć. Skutkiem tego, w kilku miejscach znowu się pojawiła zaraza, i surowe środki do jéj uśmierzenia musiały być wprowadzone w wykonanie, aby dalszemu szerzeniu się jéj zapobiedz.

Powodowana tem władza rządowa, obostrzyła dozór nad bydłem niekrajowem, które odbyło tylko dwu-dniową kwarantannę, aby zapobiedz przekradaniu go do takich miejsc, do których wprowadzenie tegoż bydła nie jest dozwolone; gdy jednak do zaradzenia złemu przyczynić się wiele może współdziałanie mieszkańców, przeto zwraca się uwagę wszystkich, a zwłaszcza właścicieli bydła, aby dla dobra własnego i bezpieczeństwa ogółu, nietylko sami stosowali się ściśle do przepisanych środków ostrożności, ale nadto wpływali, ile będzie w ich możności, na zachowanie takowych i przez innych mieszkańców.

Wykraczający zaś przeciw rzeczonym przepisom, narażą się na to, iż nieprawnie sprowadzone przez nich takie bydło stepowe lub inne niekrajowe, które nie odbyło 21-dniowéj kwarantanny, poddane będzie przez dni 21 obserwacji, przez delegowanych na ich koszt właściwych urzędników, a nadto, jako przyczyniający się do szerzenia zarazy, pociągani zostaną do odpowiedzialności sądowéj.

Korrespondencja z Paryża.

Dnia 5 grudnia 1857 r.

(Dokończenie).

Rozpusta.—„Owoc zakazany“ komedja p. Doucet.—Upadek dwóch pisemek.

Ale chodźmy daléj jeszcze wśród téj wielkiéj Babilonji, gdzie się wszystko ściera, tłoczy; ale

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM III.

(*Ciąg dalszy*).

neliśmy więc pod lasem i myśleliśmy zrazu, że może sobie przejdą do tysiąc katów, i nam dadzą pokój. Ależ obaczywszy nas, i oni także stanęli i sprawili się. Sprawili się i my i czekamy, — a kiedy zaczęli na nas następować, my tedy w nich! — I jakoś zrazu wsieliśmy na nich, — jakoż kto wie, jakby to było? — Ale w tym zgiełku jakiś łotr poznał mego pana, podsunął się kniemu i palnął z pistoleta do niego. Nuż za nim drugi, nuż też i trzeci. Widział ci ja to na własne oczy, bom przecie zawsze przy panu, a że to pan miał drucianą koszulkę na sobie, która już nie mało kul wytrzymała, myślałem sobie: — Strzelaj ty, strzelaj, choćby też z muszkieta! — Aleć patrzę, a pan się czegoś zająknął i leci z konia. Ba i Ordynat się zachwiał i klęknął pod nim. Obskoczyliśmy pana, — pal tam kat bitwę! — ale już darmo... Wpadł ci tam zaraz z gościńca, jak gdyby na to, tęgi wicher konfederatów i tego ich za to wyczubił. Widział jegomość, co to tam tego natłukli, a jeszcze i popędzili za resztą! Ale już pan nasz sam nie wstał, jenośmy go na płaszczach zanieśli ot! do téj chaty.....

Tak opowiadał Pawełek.

A w téj chwili już i oni sami dobiegli do owéj chatki, w któréj był złożony Bierzyński.

Annuncjata pierwsza próg przestąpiła i wpadła do świetlicy.

Była to szczupła i zakopcona izdebka, ale jasno w niéj było, — na kominie howiem gorzał suty ogień, a na stole pod ścianą palił się olejny kaganiec. W izdebce było pełno konfederatów — a na łożu pod oknem, leżał w znak wyciągnięty Bierzyński.

Był on wpół rozebrany, burkę miał podłożoną pod głowę i był takąż burką nakryty. Twarz jego była biała jak papier, a gorączka wycisnęła na niéj dwa prawie krwawe rumieńce. Oczy miał przymrużone, ale usta na wpół otwarte, któremi silnie i z widocznem natężeniem oddychał. Rękę prawą trzymał zgiętą przy prawéj stronie piersi, gdzie zdaje się, że był ranny, — a jego lewą rękę trzymał w swych dłoniach sędziwy oboźny, który siedział nisko przy jego łóżku i właśnie w téj chwili podniósł głowę do góry, mówiąc coś z cicha do stojącego przy nim Lenartowicza.

Tak ich zastała Annuncjata, która przebiegłszy prędko pomiędzy rozstępującymi się przed nią konfederatów, stanęła z załamanemi rękami nad konającym. Stanąwszy tam; pochyliła się nad nim w połowie i wpatrywała się w twarz jego wybladłą tak wytężonemi oczyma, jak gdyby chciała tym wzrokiem śmierć samą odegnać, a uciekające życie zatrzymać.....

Na jéj zjawienie się, siedzący po tamtéj stronie łóżka, poważny oboźny zerwał się z miejsca i stanął obok niemniéj zadziwionego pod ścianą.

Wszyscy byli zadziwieni do najwyższego stopnia — i cisza była w świetlicy, jak w wypróżnionym kościele.

Annuncjata stała tak przez chwilę i patrzała na jego oczy i usta, — widząc zaś, że te

nie mięsza, nie spaja. Przejdźmy teraz na drugą stronę Sekwany, zbliżmy się ku temu środkowi, gdzie żyją ludzie i zabawy—b[illegible]tw, uciech i rozkoszy, gdzie się gnieździ [illegible] cudzoziemców, gdzie się zepsucie kr[illegible]od gołém niebem, tam spotkamy i [illegible]aszy[illegible]jowców i znajdziemy odwrotną może str[illegible]ięknego medalu...

Tu, próżnobyś czegokol[illegible] szukał, dla ducha i myśli. Ale gdybyś sto oczu miał naraz, to byś je wszystkie nacieszył, nakarmił, a jeżeli w innéj stronie, tego ogromem strasznego miasta, jeżeli w obec dobroczynnych zakładów, jeżeli wśród świątyń i szpitalów, zbuduje się serce każdego, jeżeli na przykład w domu Missji i w obec tych ludzi, co z uśmiechem i wiarą idąc na męczeństwo, biorą pożegnanie i błogosławieństwo od téj braci, co widome znaki tego męczeństwa przyniosła z sobą z dzikich i dalekich krajów; każden się ukorzy i czapki uchyli! to w tym środku uciechy i świata pewnie języka zapomni w gębie...

A cóż dopiero kiedy pójdziesz na ich baliki huczne albo jeżeli cię wpuszczą i zaprezentują, jakby w najpoczciwszym domu, jednéj z tych kapłanek strasznego tu Boga rozkoszy, gdzie nasi panicze sypią garściami złoto i zdrowie, kiedy zobaczysz rozpustę i występek, błyszczący i jasny, nie blichtrem i pozłotą, jak u nas w Warszawie, lub gdzieindziéj po świecie, ale tem co świat ma najkosztowniejszego; kiedy cię przypuszczą do biesiadniczego stołu, jednéj z tych tajemniczych wieczerzy, po balu maskowym, wtenczas to dopiero, przypomnisz sobie gdzie jesteś, jeżeliś już głowy nie stracił, i powtórzysz te słowa które Quintus Curtius powiedział o Babilonie w życiu Alexandra: „Nihil nobis ejus corruptius, nec ad irritandas illiciendasque voluptates immodicas instructius.“

Ja się temu jednak bynajmniéj nie dziwię, ale się dziwię, że nasza szlachta z uwielbieniem temu się przypatruje i czasem nawet przykłada usta do téj piekielnéj czaszy. Jak mu też serce nie pęknie temu panu naprzykład? o którym powiadają, że aby postawić na nogi jedną z tych bogiń uciechy 80,000 franków wydał na brylanty, stroje i wszelkie etcetera które za tém idą. Dumny on jest widząc, jak ta z włoskiego nieba spadła gwiazda polskim się ogniem rozświeca, a zapomina... ale dajmy temu pokój, czyż to ich kiedy poprawi?

Ot wróćmy lepiéj do teatrów i powiedzmy co zajmuje najwięcéj w téj chwili, cały ten tłum złocony, materjalny, wykwintny i znudzony próżniactwem...

Ważny wypadek! na teatrze Francuzkim w poniedziałek d. 23 listopada, grano po raz pierwszy komedję w 3ch aktach przez p. Camille Doucet, p. t.: „Owoc zakazany!“

Któż tego nie wie? w jaki sposób odbywa się zwykle pierwsza reprezentacja przyjętego dzieła, szczególnie w teatrze Francuzkim. Zaproszeni przyjaciele: autora, dyrektora, aktorów i aktórek, i przyjaciele przyjaciół, składają publiczność, która niby sądzi, rzecz osądzoną naprzód. Upadek w takim razie, jest rzeczą tak nadzwyczajną, że tego nikt nie pamięta nawet w Paryżu. Mówię tu jedynie o teatrze Francuzkim, bo gdzieindziéj, bywa czasem inaczéj.

Dodajmy do tego jeszcze, że p. Camille Doucet jest w ministerjum stanu szefem biura wydziału teatrów Cesarskich, i łatwo będzie zrozumieć, dla czego wszystkie dzienniki Paryzkie osypały go pochwałami, czemu się sztuka udała, i czemu wszyscy są radzi. Późniéj dopiero czas pokaże i przychody teatralnéj kassy, jak dalece publiczność podziela te urzędowe oklaski. Ale kiedy to nastąpi, któż będzie pamiętał naówczas: o téj 1éj reprezentacji *Zakazanego owocu!*

W ostatnich czasach p. Octave Feuillet, napisał prozą pod tymże tytułem, mierne i słabe przysłowie, grane na teatrze *Gymnase*. Pan Doucet też samą myśl przenicował i gładkim ale bezbarwnym wierszem zrymował, mierniejszą i słabszą jeszcze komedję w 3ch aktach.

Nie nowy ten przedmiot, urzędowy poeta ułożył w następną osnowę: Stryj Różycki (Durosier) ma trzy córki i synowca, za którego radby jedną z nich wydać, w widokach dynastji, ale młody królewicz strzela bąki i o kuzynkach ani mu się przyśni, aż do owéj chwili, kiedy papa Różycki dwie starsze córki razem za mąż wydaje. Ma się rozumieć że jak tylko Małgorzata i Laura wzięły na głowę czepek prababki Ewy, kuzynek zaczyna się w nich kochać szaleńie, i ta intromissja do cudzego ogrodu, tak gwałtowny przyjmuje charakter, że o włos tylko co... ale tu, papa Rożycki, ów deus ex machina téj sztuczki, rusza szlacheckim rozumem i zwierza się rozkochanemu synowcowi, że i trzecią córkę Joannę myśli wydać za mąż. Na tę myśl nową wszystko się zmienia w jednem oka mgnieniu, Joanna staje się również *Zakazanym owocem*, synowiec kocha się w niéj na zabój, stryj ich błogosławi i łączy, a uradowani szwagrowie, pięknym wierszem dziękują Bogu za ratunek i koniec.

Nie złamał sobie głowy p. Doucet, nad wymyśleniem intrygi, to też ogólne wrażenie téj sztuki, nie długie zapowiada jéj życie na scenie. Jest to czysta i piękna szklanka, ale w téj szklance tylko ciepła woda. A że są ludzie co i to lubią, więc się uraczą do syta, a potém ani mowy o tém nie będzie.

Z jakim talentem i doskonałością odegrali tę sztukę: Régnier, Provost i Delaunay, o p. Bressan tego niepowiem, daremnie rozprawiać, z niemi wszystko ujdzie, a role kobiece rozdane najmłodszym i najzalotniejszym aktorkom teatru, ogromny sprawiły effekt!... Toalety i wdzięków...

Po skończeniu widowiska, niespodziewane qui, pro quo, zabawiło więcéj publiczność, niżli samą sztuka. Ma się rozumieć że jak tylko zapadła zasłona, przyjaciele sproszeni zdjąwszy rękawiczki wzięli się do zapłaty rozdanych biletów, i pana Doucet na gwałt wywoływać zaczęto. Ale autor szanowny, jako biurokrata i dawny wyjadacz teatrów, wiedząc naprzód jak pójdą rzeczy, spoliтykował i ani się pokazał za kulisami. Delaunay zatém który gra role kochanków, wyszedł prze-prosić publiczność.

Tłum niewieści sproszony na tę zabawę i mało obeznany ze sceną teatru Francuzkiego, biorąc aktora za autora, tém bardziéj że młody i przystojny człowiek, tak szalonemi okrył go oklaskami, że trzeba było całéj powagi starych cenzorów z orkiestry, aby przywrócić pokój i milczenie i wytłumaczyć zbyt pochlebną pomyłkę dla pana Doucet.

Są przecież ludzie ludzie co powiadają: że i to była kabała ułożona naprzód, przez jednę ze znakomitych cudziemek zakochaną w aktorze, ale ja temu nie wierzę!...

Na tym mógłbym zdaje się skończyć mój list dzisiejszy, gdyby w wydziale sądownictwa nie zaszła sprawa, dotycząca się literatury i dziennikarstwa.

Dwa dzienniczki chore już oddawna, skończyły nędzny swój żywot, pod mieczem sprawiedliwości, a raczéj, pod miotłą poprawczéj policji, *Les Contemporains* pana Mirecourt (Tranchant) i *Rabelais*, Bóg wie czyje dziecko przestały wychodzić. Surowe słowa dekretu sądowego, gdyby zawsze i wszędzie były zastosowane równie bezstronnie, może by zwróciły nakoniec literaturę francuzką na właściwą jéj drogę i wywołały rumieniec wstydu na czoło téj massy pisarskiéj, co wszystkie swe zdolności, talenta i wiedzę, przeniosła dziś na pole pokątnéj i brudnéj obmowy, lub oddała na usługę tych kobiet, dla których nawet w Paryżu, nowe i przyjemne miano, znalazł pan Dumas (syn), a których brudném i skalanem życiem traktują biedną publiczność. Y...

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Turyn 14 Grudnia. Posiedzenia Izb zostały dziś osobiście przez Jego Król. Mość zagajone. W mowie tronowéj król powiada, że spodziewa się, że nowa Izba podobnie jak poprzednia, udzieli rządowi tego prawego współdziałania, które samo może go tylko uczynić silnym w zastosowaniu i rozwijaniu zasad liberalnych, któréj są podstawą polityki narodowéj, Król następnie oświadczył, że zerwanie stosunków dyplomatycznych z Austrją trwa ciągle, nie zakłócając jednak stosunków cywilnych i handlowych tych dwóch krajów.

Równowaga między wydatkami i dochodami, będzie mogła być przywrócona za pomocą wielkich oszczędności. Jednakże potrzeba będzie uciec się do kredytu, dla doprowadzenia do dobrego rezultatu wielkich przedsięwzięć w Spezzia i przy górze Cenis. Nakoniec król zapowiada bliskie zakommunikowanie Izbom nowego traktatu i przedstawienie projektów praw tyczących się administracji wewnętrznéj.

Londyn 15 Grudnia. Według dzisiejszego *Timesa*, 3000 żołnierzy i majtków ma uderzyć na Kanton i obsadzić to miasto, Pekinowi przeciąć dowóz żywności, wymódz tym sposobem swobodne kommunikacje z stolicą państwa niebieskiego

---

usta oddychały jeszcze tak silnie, rzekła jakby z radością:

— On żyje!

Poczem spojrzała na Lenartowicza, pytając go wzrokiem, czy nie jestto tylko złudzenie? — A Lenartowicz rzekł smutno:

— On żyje jeszcze.... ale myśmy stracili już resztę nadziei!

Ale Annuncjata tych słów nie słyszała, tylko z tem większą uwagą patrzała w twarz Bierzyńskiego. W téj chwili bowiem on właśnie otworzył pomału oczy i patrzał na nią. Patrzał tak zrazu, jak na którego z swych towarzyszy codziennych. Nie musiał jéj poznać zapewne.... Wszakże niebawem twarz jego zaczęła się jakby rozjaśniać, uśmiech okrążył spalone gorączką usta, w oczach blask jakiś zabłysnął.... widać było po jego twarzy, że w téj chwili wszystek ból z serca ustąpił, ajego duszę objęła błogość niewysłowiona.

— Tyś to? — rzekł wreszcie głosem łagodnym, — oh! jak mi lekko.....

I odetchnął z głębi piersi tak silnie, jakby mu z tym oddechem miało nowe powrócić życie.

Przez chwilę jeszcze patrzał na nią z nadzwyczajną lubością, — zdawało się, jakby czuł roskosz najwyższą, — wszakże niebawem twarz jego obciągnęła się wyrazem jakiejś strasznéj boleści, a jego oczy zwilżyły się łzami. W téj chwili przycisnął obiedwiema rękami prawy bok swojéj zranionéj piersi i znów odetchnął, ale już krótko.

Widząc to Annuncjata, jakiemś złowieszczem przeczuciem dotknięta, uklękła przy nim i złożywszy ręce, mówiła przez łzy:

— O Boże! miejże litość nad nieszczęśliwym! On nie zasłużył Twéj kary.... Wszakże w téj chwili Bierzyński podniósł obiedwie ręce, zacisnął je konwulsyjnie nad swoją twarzą, a kiedy z oczu jego puściły się dwa obfite strumienie łez, zawołał dziwnie wytężonym, łzami dławionym, rozdzierającym jękiem.

— Oh!.... biada temu, który téj sprawie poświęcił tylko pół serca! Oh biada temu!....

Ale tutaj głos jego nagle się urwał — a na jego ustach, ostatniem natężeniem wyciśniona, pokazała się krew.....

Na wihok krwi, Annuncjata zerwała się z kolan i porwała go za ręce, aby twarz jego odsłonić. I on się podniósł cokolwiek i chwycił konwulsyjnie jéj rękę, aby ją jeszcze po raz ostatni uścisnąć, — ale w téj chwili śmierć stanęła pomiędzy niemi. zazdroszcząc im nawet tego ostatniego uścisku. Bierzyńskiego głowa opadła na burkę, — jego twarz obciągnęła bladość śmiertelna, — a jego oczy się zamknęły na zawsze.

EPILOG.

Tak się skończyły losy doczesne tego człowieka, który był bezzawodnie jednym z najzdolniejszych wodzów konfederackich, — ale który swoich zdolności używał w sposób taki, że nie mogły się one na nic przydać podjętéj przez niego sprawie, a jemu samemu musiały przygotować zgubę konieczną.

Tak padł Bierzyński.

Ale cóż się stało z jego oblubienicą?

O niéj nie mamy już wiele do powiedzenia. Bo i cóż jeszcze można powiedzieć o życiu takiem, którego wszystkie węzły się zerwały ze światem? — Takiego życia można już dosnuć tylko, jak pająk snuje swe nici w murach samotnych, — ale nie dosyć, jak żyją ludzie.....

Annuncjata nie miała już nic dla siebie na ziemi,

Po Bierzyńskiego pogrzebie, który się odbył w największéj ciszy, a z powodu przecią-

DODATEK.

i stanowczo zająć kilka ważnych punktów strategicznych.

Konstantynopol 11 Grudnia. Porta działając zgodnie z opinją mocarstw które podpisały traktat paryzki, wydała firman rozwiązujący dywany w Xięstwach Naddunajskich. (*Indépendance Belge*)

AMERYKA.

Dzienniki angielskie zawierają następującą depeszę telegraficzną z Southampton, w sobotę.

Ariel przybył z pocztą z Ameryki. Wiadomości z New York są z dnia 28 listopada. Dniem pierwéj paropływ *Afryka* z Liverpoolu przybył do New York.

Jenerał (?) Walker miał konferencję z prezydentem Stanów Zjednoczonych w przedmiocie sprawy territorjum Kanzas, która przybrała fizjognomję ponurą i groźną. Ogromny meeting ludowy demokratyczny odbył się w New York. P. Wood miał mowę usprawiedliwiającą.

Wiadomości z północnego Mexyku mówią, że rząd związkowy wysłał na granicę korpus wojska w skutku agitacji politycznéj i socjalnéj tego kraju.

Listy z środkowych prowincji zapowiadają niewielki zbiór cukru. Pola bawełniane w Texas poniosły wielkie szkody w skutku gwałtownych burz. Targ w dniu 26 był niepomyślny, bo wszystkie papiery spadły w kursie. Temperatura w Stanach Zjednoczonych jest nadzwyczajnie łagodna. (*Indépendance Belge.*)

ANGLJA

Londyn 14 Grudnia. Dzienniki zajmują się już bliskiemi uroczystościami zaślubin xiężniczki Wiktorji. Według *Court Journal* jedną z najważniejszych ceremonji będzie wielkie przyjmowanie u dworu, na które osobne zaproszenia mają zostać rozesłane, aby starym Anglji zwyczajem, podać sposobność złożenia hołdu nowożeńcom. *Literary Gazette* utrzymuje, że z rozkazu Jéj Królewskiéj Mości, będą w teatrze opery (*Her Majesty's Theater*) trzy przedstawienia: w dniu 15 Stycznia *Makbet* Szekspira, następnego dnia opera Balfego *Róża Kastylska*, a w parę dni później jedna z komedji Szekspira albo Sheridana. Najznakomitsi członkowie rozmaitych teatrów stolicy połączą się, aby te przedstawienia uczynić ile możności najdoskonalszemi.

— Nim Izba wyższa odroczyła się w sobotę, minister wojny lord Panmure odczytał wyjątek z listu sir Colin Campbell do Xięcia Cambridge. Sir Colin mówi, że przed wyjazdem z Kalkuty, uważa za powinność wspomnieć z wdzięcznością o nadzwyczajnéj sympatji i pomocy jakie znalazł ze strony jenerał gubernatora lorda Canning i bez których nie łatwo byłoby mu rozpatrzyć się w Indjach. Te własnoręczne wyrazy sir Campbella, mówi minister wojny, powinnyby jak sądzę położyć koniec nieuzasadnionym gadaninom o nieporozumieniach między lordem Canning i naczelnym wodzem wojska J. K. Mości w Indjach.

— Chociaż bankructwa w zeszłym tygodniu, mówi *Globe*, były jeszcze dość liczne i ważne i jak się obawiać można, przybędą jeszcze inne, jednak że widnokrąg handlowo finansowy, zaczyna powoli rozjaśniać się. Można już powiedzieć, że przyczyny tego tak bezprzykładnego przesilenia powoli znikają. Ociężałość w targu pieniężnym, chociaż jeszcze dająca się uczuwać, nie jest już jednak tak silna jak była i jeśli rachunki roczne zostaną przy należytym stanie rzeczy pomyślnie załatwione, spodziewać się należy, że pokup na pieniądz zwolnieje, bo przy obecnym stanie rzeczy niewiele objawia się ochoty do nowych przedsięwzięć handlowych. (*Neue Pr. Ztg.*)

CHINY.

W prywatnym liście z Hong-Kong 29 Październik, czytamy:

»Kroki nieprzyjacielskie przeciw Kantonowi dotąd nie rozpoczęły się. Mniemają tu, że jeśli anglicy nie pośpieszą z zajęciem tego miasta, znajdą go opanowanem przez powstańców chińskich z Kwang Si. Ci powstańcy maszerują do Kantonu. Pochód ich jest wstrzymany w téj chwili przez korpus chiński, który mandarynowie utworzyli powyżéj Kantonu, dla obrony tego miasta. Handel w Szangai i innych portach północnych, ciągle jeszcze bardzo jest ożywiony. Mandarynowie tych okolic nie mają najmniejszéj sympatji dla zatargów mieszkańców Kantonu. (*Neue Pr. Zeit.*)

FRANCJA

Paryż 15 Grudnia. Wiadomo że od niejakiego czasu była mowa o urlopie mającym odwołać pana Thouvenel do Francji. Obecnie słychać że ambassador francuzki przy dworze sułtana, teraz może zechce korzystać z tego urlopu, przez co jednocześnie opuściłby stolicę Francji z lordem Redcliffe. W takim razie pan Thouvenel przybyłby do Paryża około 25go grudnia.

Jeśli mamy wierzyć wiadomościom prywatnym z Konstantynopola, Porta ma być w nienajlepszém usposobieniu w przedmiocie kwestji przekopania między-morza Suez, zapewniają nawet że z rozkazu ministra spraw zagranicznych Aali-paszy, cenzura zabroniła dziennikowi *Presse d'Orient* powtarzać treść artykułów zamieszczonych w *Journal de l'isthme Suez.* Może jednak nie należy przypisywać temu zarządzeniu zbyt wielką ważność, bo może tylko minister ottomański niechciał zanadto dać się wciągnąć w tę kwestję.

— Zaślubiny królewnéj Wiktorji angielskiéj z xięciem Fryderykiem Wilhelmem Pruskim, obchodzone będą w Londynie z wystawnością dotąd bezprzykładną. Liczą że trzydzieści osób z krwi monarchicznéj znajdować się będzie na tych obrzędach ślubnych.

W pół-cesarska a w pół-liberalna kampanja tutejszego *Courrier* zdaje się być skończoną. Mówią nawet że na ukończenie jéj pojawi się list p. Emila de Girardin, streszczający cały ten ustęp dziennikarski. Nie ręczymy jeszcze czy sławny ten publicysta zechce przyjąć na siebie odpowiedzialność artykułów które mu przypisują i dla tego zostawiamy jemu samemu wystąpienie głośne w tym przedmiocie, z którego on bezwątpienia zręczniéj się wywiąże niżby to ktokolwiek inny uczynił.

Dużo mówią tu o bliskiem wprowadzeniu do senatu pana Alfreda de Vigny, którego mierny majątek nie odpowiada miejscu jakie zajmuje w literaturze. Wiadomem jest jak bezwarunkowo pan de Vigny przychylnym był xięciu Ludwikowi wtedy kiedy nikt nie marzył że on kiedyś będzie Napoleonem IIIcim Cesarzem.

— Panna Rachel nie powróci zapewnie na scenę, ale jeśli nie wolno lubownikom jéj talentu ujrzyć ją znowu na deskach teatralnych, przynajmniéj zdaje się że wszelkie niebezpieczeństwo jéj życia przeminęło. Ostatni buletyn który donosi o zupełném wyleczeniu jéj jednego płuca, upoważnia nas do objawienia téj nadziei i żywotność młodego wieku, przy pomocy orzeźwiającéj temperatury, która panuje obecnie w południowéj Francji, przyśpieszy zapewnie ten szczęśliwy rezultat. Panna Rachel pozostanie już zapewnie dla Francji tylko poetycznem wspomnieniem, ale wspomnieniem żyjącem. Paryżanka czy mieszkanka wiejskiego zamku, gdziekolwiek osiądzie, wszędzie znajdzie się otoczoną ludźmi wyborowemi, śpieszącemi słuchać jéj zdań, rad i nauk względem wielkich dzieł którym ona oddała swoją duszę. Salon jéj nie przestanie być ogniskiem i schadzką intellektualności. (*Ind. Bel.*)

HISZPANJA.

Madryt 8 Grudnia. Jéj Królewska Mość pragnęła, aby xiąże Asturji otrzymał pierwszy sakrament chrześcjański w dniu dzisiejszym, to jest jako w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Marji Panny, przyśpieszono zatem o jeden dzień ten obrzęd. Arcybiskup Toledo dopełnił świętéj ceremonji. Xiąże Asturji otrzymał na chrzcie świętym imiona: Alfonso-Francisco d'Assis-Fernando-Pio-Juan-Mariano-de la Concepcion-Jaime-Pelayo. Wstąpiwszy na tron nosić będzie tytuł Alfonsa XII. Po chrzcie xiąże przybrany w order złotego runa i wszystkie ordery hiszpańskie wojskowe i cywilne został przedstawiony J. K. Mości. Niezmierne tłumy cisnęły się przed pałacem i znaczne summy w monecie złotéj, srebrnéj i miedzianéj, rzucono z balkonu, między licznie zgromadzonych ubogich. (*Indépendance Belge*)

INDJE.

— Mehedpore zostało w dniu 8 Października zaatakowane przez gromadę buntowniczych pokoleń z okolicy. Część kontygensu z Malwa przyłączyła się do téj gromady. Kapitan Mills, porucznik Cosey i starszy sierżant O'Conell polegli, wojsko zostało zmuszone cofnąć się i zabrano im działa. Według ostatnich wiadomości z Bombay 1, 2 i 4 dywizje jazdy Nizamu, pod przywództwem majora Orr uderzyły na tylną straż powstańców w d. 12 listopada w Bazorowal odebrały im zabrane w Mehedpur działa i zapasy, i zdobyły przytem jeszcze dwa nieprzyjacielskie działa, 100 ludzi położyły trupem, a 74 wzięły w niewolę. Względem strat z naszéj strony nie mamy dotąd dokładnych rapportów, ale miały one być bardzo znaczne. Kolumna brygadjera Showers opanowała Alugdszur, Dahri i Neemuch i inne punkta na południo-zachód i zabrała przytem przeszło 70,000 fst. gotowizny. Daléj na północ pułkownik van Courtland utrzymuje ciągle jeszcze spokojność kraju. Okrąg

---

gających wojsk nieprzyjacielskich, nawet z największym pośpiechem, powróciła ona do siebie, — dźwigając na swoich barkach krzyż ten, który nareszcie wtłoczył się na nią z całym swoim ciężarem....

W boleściach takich, których doświadczamy od ludzi, w zgryzotach i stratach takich, którebyśmy mogli jeszcze naprawić burzymy się zwykle i buntujemy przeciwko siłom, które nas przemogły, — lecz z drugiéj strony w stratach takich, w których widzimy jawnie nieodwołalne zrządzenie Boże, w cierpieniach takich, na które nie masz żadnego ratunku w tem życiu, chyli się serce chrześcijańskie w pokorze i niesie krzyż swój w milczeniu. Nie taki to krzyż był, który wziął dobrowolnie na siebie Syn Boży, nie taka boleść, którą na wieki wieków swemu duchowemu potomstwu przekazał, — i już te same wspomnienia uczą nas cierpieć i milczéć w cierpieniu...

Annuncjata była pełną tych wspomnień świętych — i w swojéj nowéj boleści była cichą jako woda stojąca.

A kiedy sobie wspomniała, że jéj ulubieniec tylko śmierć poniósł fizyczną, a przed śmiercią odżył jeszcze moralnie, — kiedy sobie wspomniała, że ona tylko taką stratę poniosła, kiedy już była przygotowaną na większą i kiedy zamiast ból swój zatruwać pogardą, mogła go teraz słodzić żałobą; — to jeszcze błogosławiła Temu, który ją dotknął, i mówiła w swoich modlitwach: — O Panie! uczyniłeś nademną daleko więcéj, niżelim godna! Wola Twoja święta niechaj się dzieje na wieki!

Przy takiem usposobieniu serca dziwnie jéj była przyjemną ta cisza, która teraz ją otaczała. Umiejąc znaleźć pociechę w saméj sobie, do swojego cichego cierpienia nie potrzebowała nikogo. Annuncjata była zadowoloną nawet i z tego, że panny xieni przy niéj nie było. Prosiła Pana Boga, żeby tylko tak mogło pozostać na zawsze...

A chociaż się w głębi serca tego nie spodziewała, bo nie mogła dopuścić, aby ją xieni opuściła już bez powrotu, — jednakże dziwnym dla niéj sposobem długo tak było. Minął tydzień i więcéj — a xieni nie przyjeżdżała...

Annuncjata nie wiedziała sama, co o tem myśléć, — ale w dzisiejszém swem położeniu nie pragnąc żadnéj odmiany, tylko się temu dziwiła....

Wszakże co jeszcze daleko dziwniejszem stało się dla niéj, to to, że razem z xienią także i Marty nie było. Obiedwie kobiety, jak opuściły zamek prawie w jednym i tym samym momencie, tak przepadły bez wieści...

I długo Annuncjata śledziła ich tylko myślą, nie mogąc wcale zatęsknić sercem, — ale tak nie mogło pozostać na zawsze. Bo chociaż niby właściwie nie było się czego obawiać o mniszkę, która prawdopodobnie siedziała w swoim klasztorze; toż poczciwéj piastunce, któréj całe życie było tylko długim łańcuchem poświęceń dla swéj wychowanki, należała się od niéj zawsze, tak wdzięczność, jak i opieka. Prócz tego piastunka ta wzięła ze sobą tyle pieniędzy, a to jeszcze tem bardziéj niepokoiło gospodarnego Oskierkę.

Skończyło się tedy na tem, że Oskierko wyjechał umyślnie na śledztwo, tak za xienią, jak i za Martą.

Oskierko bawił w téj podróży dni kilka, — lecz kiedy wrócił, sprawa ta przybrała jeszcze daleko dziwniejszą postać. Nietylko on bowiem nie odszukał Marty, ale przywiózł je-

między Agra i Berat jest tak spokojny, że powozy pocztowe i passażerskie codziennie odbywają drogę między temi dwoma miastami tam i na powrót. Nad wschód od Oude kontyngens z Nepalu odniósł dwa zwycięztwa nad powstańcami.
(*Preussischer St. Anzeiger*).

Bombay 17 Listopada. Według ostatnich wiadomości otrzymanych z Lucknow, tamtejsze położenie nie wiele się zmieniło. Jenerał Havelock zamknięty jest w téj rezydencji z 1200 ludźmi i wielką liczbą kobiet i dzieci. Położenie jenerała jest bardzo niebezpieczne i niepodobném byłoby mu utrzymać się bez pewności prędkiéj pomocy od głównego korpusu armji sir Colin Campbell. Jenerał Outram znajduje się w samém tém mieście. Mówią że nawet stoczył kilka bitew z powstańcami i że nie zawsze wyszedł z nich szczęśliwie. Liczbę powstańców znajdujących się między Lucknow i Alumbagh podają na 50 a nawet 60,000. Otrzymaliśmy wiadomości o przybyciu naczelnego wodza sir C. Campbell do Alumbagh, gdzie także oczekiwaną jest kolumna jenerała Grant i przyszłą pocztą oczekujemy doniesień o szczęśliwem uwolnieniu garnizonu z Lucknow i rozproszeniu nieprzyjaciół.

Posiłki z Europy przybywają tam wielkiemi massami. Wkrótce rząd będzie mógł rozrządzać następującą siłą: 11 pułków jazdy, 55 pułków piechoty, 4 kompanje artylerji konnéj, 11 kompanji artylerji pieszéj, 7 baterji polowych i 4 kompanje inżynierów. Dodawszy do téj liczby pułki europejskie będące na żołdzie towarzystwa, otrzymamy ogólną liczbę 90,000 ludzi, to jest armję jakiéj nigdy Anglja jeszcze nie miała w Indjach, i która dostateczną będzie niewątpliwie do przytłumienia powstania.

Szczegółów względem Delhi mamy ciągle mnóstwo. To miasto przedstawia już tylko massę zwalisk. Większa połowa jego mieszkańców szukała schronienia gdzieindziéj. Oddziały anglików przebiegają ulice od rana do wieczora, przeglądając kościoły i domy aby z nich wyparować kryjących się w nich sypojów. Nie jest to akt zemsty, ale roztropności; banda tych morderców mogłaby w nocy zagrażać życiu anglików. Nie sprawdza się bynajmniéj to co głoszono, że powstańcy w chwili zdobycia Delhi cierpieli niedostatek żywności i ammunicji; przeciwnie, anglicy znaleźli tu zapasy ammunicji dostateczne do wytrzymania dwu-letniego oblężenia, tudzież ogromne składy zboża i wielkie summy pieniędzy. Co do tego ostatniego punktu, tłomaczy się on bardzo łatwo, ponieważ sypoje zrabowali domy angielskie i mieli pełne kieszenie złota i srebra.

Obok niezliczonych doniesień o okrucieństwach jakich krajowcy dopuścili się przeciw europejczykom, słuszność każe wspomnieć także, iż wielu bardzo mieszkańców Delhi odznaczyło się czynami litości i spółczucia. Znaleziono żywych i ukrytych bardzo wielu anglików, których już miano za zabitych, między innemi wymieniają missjonarza katolickiego i drukarza *Gazety Delhi*. Te dwie osoby i wielu innych byli ukrywanemi i żywionemi przez krajowców przez cały czas panowania powstańców. Nie potrzebujemy mówić, że to postępowanie nie zostanie bez nagrody.

Sprawa króla Delhi zajmuje w najwyższym stopniu publiczność. Przy znanem usposobieniu umysłów, nie należy się dziwić, że postąpienie kapitana Hodson powszechnie jest ganione, i że nawet odzywają się żądania ukarania tego oficera. Oskarżają go że przekroczył swoje atrybucje i że stał się nieposłusznym formalnym rozkazom rządu, które mu zabraniały układać się z powstańcami jakiegokolwiek stopnia. Nakoniec postępowanie kapitana Hodson wydaje się tém bardziéj niewytłumaczoném, ponieważ król Delhi kiedy został przez anglików spotkany, nie miał zbrojnéj eskorty, mając tylko swoje kobiety i gromadę domowników, był zupełnie na łasce zwycięzcy. Należy czekać co kapitan Hodson odpowie na te zarzuty i jak potrafi uniewinnić ten zarzucany mu brak energji, on który dał dowód energji z innego tytułu także ganiony przez opinję publiczną.

Mówimy tu o zabiciu własną ręką przez kapitana Hodson dwóch synów króla Delhi. Tu znowu kapitan utrzymuje, że zmuszony był tak postąpić. Według niego kiedy wziął w niewolę tych dwóch xiążąt, ruszył napowrót do Delhi, w drodze napadnięty został przez bandę powstańców uciekających i motłoch miejski. Xiążęta i ich towarzysze chcieli uciec. Wtedy kapitan aby dać przykład i postraszyć napastników, wystrzelił z rewolwera do xiążąt, oświadczając tłumowi, że tak karze morderców kobiet i dzieci. I co do tego punktu, rozsądek każe czekać urzędowego objaśnienia tego na pozór dzikiego postąpienia.

Sądzą powszechnie że przez wzgląd na słowo honoru oficera angielskiego, rząd oszczędzi życie byłego króla Delhi, ale dotąd stanowczéj decyzji nie ma w tym względzie. Sprawiedliwość najprzód odbędzie się bez przeszkody, następnie przyjdzie koléj, łaski jeśli stosownie będzie rozciągnąć ją do xięcia, który się splamił obrzydłemi zbrodniami. Słychać że proces króla Delhi i króla Oude, prowadzone będą razem, znaleziono bowiem niezaprzeczalne dowody wspólnictwa ich działań. W każdym razie król Oude ma tylko figurować w tym procesie pod względem spiskowym, albowiem jego uwięzienie niedozwoliło mu wziąść udział w czynnym otwartym buncie. Sędzia Wilson prowadzący śledztwo postępowania króla Delhi, utrzymuje że znalazł aż nadto takich dowodów mówiących przeciw temu xięciu, że powieszenie jest najmniejszą karą na jaką on zasłużył.

Nieszczęśliwy ale bardzo zasłużony los dwóch synów króla Delhi, przypomina niedawny jeszcze czas, kiedy ci xiążęta upojeni dumą, nie chcieli pozwolić gubernatorowi Indji, aby usiadł w ich obecności. To obok tysiącznych innych symptomów, powinno było przekonać anglików, że ta dynastja nie zrzekła się bynajmniéj nadziei powrócenia kiedyś do pełnienia swoich dawnych praw urzędowych.

Brygadjer Showers udaje się z Delhi do okolicznych okręgów dla oczyszczenia ich z powstańców, którzy szerzą w nich mord i pożogę. (*I. B.*)

P O R T U G A L J A.

Lizbona 10 Grudnia. Pogoda nakoniec się polepszyła, zaczęły się dni chłodne i można mieć nadzieję bliskiego ustania żółtéj febry. W ciągu ostatnich 10 dni było 892 przypadki słabości, z tych 385 śmiertelnych; co z poprzedzającemi 10 dniami w których zachorowało 1612 ludzi, a 385 umarło, uważane być może za pomyślny rezultat.

Kortezy ustawodawcze dziś zgromadzić się mają.—Pan Jose Silvestre Ribeiza deputowany z Madery, został mianowany ministrem sprawiedliwości.
(*Neue Preussische Zeitung*).

W Ł O C H Y.

Turyn 11 Grudnia. W dniu 10 Grudnia 1746 roku, austrjacy zostali wypędzeni z miasta Genui przez ludność tamtejszą. Od roku 1848 wznowiono zwyczaj obchodzenia pamiątki tego wypadku przez uroczystość religijną w kościele Oregina, znajdującym się za miastem, gdzie prócz zwykle niezmiernéj liczby pobożnych różnych klass, municypalność i gwardja narodowa wysyłają deputacje.

W tym roku rozeszła się wieść, że przy téj okoliczności zamierzono wykonać wyraźną demonstrację przeciw stronnictwu reakcji. Organ stronnictwa liberalnego w Genui, *Corriere mercantile*, z wielką roztropnością walczył przeciw temu projektowi i z spokojnością, przekonywającą logiką wykazał jego niewłaściwość i niebezpieczeństwa. Rząd ze swojéj strony niczego nie zaniedbał co do przedsięwzięcia środków ostrożności i wojsko stało pod bronią w koszarach, przez cały dzień wczorajszy.

Z rana ceremonja religijna odbyła się bardzo spokojnie w kościele Oregina, ale o godzinie 4éj po południu, gromada około tysiąca ludzi wracających z Oregina zgromadziła się przy ulicy Portovia w bliskości pałacu, gdzie mieszka konsul austrjacki. Kilka głosów z tłumu zawołało *Naprzód!* ale wtedy przybył na miejsce oddział żołnierzy i po wezwaniu ze strony właściwéj władzy, zbiegowisko rozproszyło się bez żadnego oporu i zawichrzenia. (*Ind. Bel.*)

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIEJ.

XV.

(C i ą g d a l s z y.)

(Patrz Ner Kroniki 332.)

Z Kidul ponad Niemnem w górę postępując, o mil przeszło dwie, obaczymy wieś kościelną *Gielgudyszki*, pod którą jest góra zamkowa, zwana przez krzyżaków *Bajerburg*, po polsku *górą* lub *twierdzą Bawara*. Zamek ten zbudowany był za czasów Gedymina r. 1337 przez Henryka xięcia bawarskiego, który z wielką siłą zbrojną szedł na pomoc krzyżakom wojującym przeciwko litwinom. Głębokie parowy odgraniczające tę wyniosłość nad Niemnem panującą od niezmierzonéj okiem równiny, dokładnie wskazują granice dawnéj warowni. Od strony rzeki dostrzegać się dają ślady portu, połączonego niegdyś z parowami wodą napełnionemi, z którego wejście do zamku urządzo-

---

szcze wiadomość, że panny xieni nie masz już od kilku dni w klasztorze, a zakonnice są o nią w największéj trwodze...

Rozbudzona tem Annuncjata jeszcze raz wyprawiła Oskierkę, — wzięto się oprócz tego do innych środków, któreby mogły wykryć tę tajemnicę zadziwiającą wszystkich,— ale ani to ani owo do żadnego nie doprowadziło ich skutku.

Panna xieni i Marta zaginęły bez śladu, pozostawiając za sobą pole do najdziwniejszych domysłów...

I domysły te musiały być istotnie dziwaczne. W parę tygodni bowiem rozeszła się była wieść głucha, jakoby Marta była przez kogoś przyprowadzona do miasta Sieradza, tam jako czarownica pod sąd oddana, na męki wzięta i chciano wiedzieć, że na mękach umarła... Razem z tą wieścią opowiadano także, że niedaleko Sieradza tamtejsi rybacy znaleźli w Warcie trzech konną brykę zatopioną w wodzie, przy któréj nie było żadnych ludzi, bo ich woda zapewne uniosła, ale z niektórych rzeczy, które były zapakowane w bryce, domyślano się. że to był kwestarz jakiś, który się puścił w bród nieznajomy i zatonął... Inni zaś powiadali, że te habity, które znaleziono w owéj bryce, nie były męzkie, tylko kobiece....

Ciekawy prawdy Oskierko jeździł sam, tak do Sieradza, jak i do owych rybaków. Ale jak w Sieradzu się nic nie dowiedział o Marcie, tak znowu owych rybaków wcale nie zastał na wymienionem miejscu, zkąd wyniknęło, że do owych dziwacznych wieści dołączyła się jeszcze i ta wiadomość, jakoby ci rybacy w owéj bryce znaleźli skarb jakiś, którym się podzielili i pouciekali z swéj wioski...

Annucjata słuchała tych wiadomości z jakiemś dziwnie niemiłem uczuciem. Pozostawiawszy ze sobą te wszystkie podania, przypomniawszy sobie, śród jakich okoliczności opuściła ją mniszka i przypomniawszy sobie to wreszcie, że Marcie na widok xieni przywidywał się zawsze mistrz i konfessaty katowskie, mogła i ona przyjść tutaj do jakiegoś prawdopodobnego domysłu, — ale ona nie umiała o tem nawet pomyśléć... Annuncjata odtrąciła to wszystko od siebie i nic nie myślała. Nie dowiedziawszy się nic pewnego, pragnęła tylko, ażeby i te podania jaknajprędzéj umilkły i żeby tylko cisza była koło niéj...

Ale to być nie mogło. Annuncjata bowiem skończyła już wszystko ze światem, ale świat z nią nie skończył. Ona już wszystko zerwała z ludźmi, ale ludzie z nią nie zerwali. A ludzie, to są najuprzykrzeńsze stworzenia na świecie. Opasz się od nich potrójnym murem, odgródź się od nich twą silną wolą, módl ich na klęczkach o samotność i ciszę jako o jedyny balsam na twoje bóle, — wszystko to na nic się nie zda, — bo oni i mur potrójny przełamią, i twoją wolę unudzą, i będą cię przekonywać koniecznie, że cisza to zabójstwo dla ciebie...

Tak się stało i z Annuncjatą. Zaledwie bowiem się przekonano dowodnie, że jéj oblubieniec życie zakończył, zaczęły się na jéj zamku zjawiać coraz to nowsze postacie..... Co było właściwie ostatnim celem tych rozmaitych odwidzin u panny posażnéj, a pozostawionéj bez żadnéj opieki, Annuncjata nie mogła się zrazu domyśléć. Nie wyjawiano jeszcze swych myśli otwarcie i tylko się wyprzedzano w oświadczeniach przyjaźni, — i dlatego te odwidziny, choć zawsze niesłychanie nużące, były jednakże jeszcze przynajmniéj znośne. Ale kto ją oświecił dokładnie, jaki jest jéj właściwy stosunek do świała, to był jéj stryj Alexander, dzisiejszy kasztelan sieradzki.

ne było po mostach spuszczanych. Port ten służył krzyżakom wracającym z wycieczek na Niemnie przedsięwziętych, do ukrycia statków. Gruzy dawnych murów świadczą o materjałach, z jakich budowle zamkowe wzniesione były. Zamek ten stanowił jedno z główniejszych schronień rycerzy po téj stronie Niemna wojujących z Litwinami i dla ich wygody, mieścił w swym obrębie kościół, oraz rezydencję arcybiskupa (?). Niedługo wszakże sława tego zamku trwała, bo gdzie opanują namiętności, tam duch upada i męztwo ze sławą nikną. Właśnie wówczas krzyżacy już zapominali o swem powołaniu i w miejsce brewjarza lub krzyża, z puharem w ręku w rozpuście służyli mammonie i szatanowi. Załoga zamku bawarskiego ostatecznie składała się z 40 tylko rycerzy, którym wielki mistrz polecił, aby dobrym przykładem, moralnością i bogobojnością, oraz słowem zbawiennem zachęcali bałwochwalczych litwinów do przyjęcia wiary Chrystusa. Lecz oni wojując mieczem i ogniem, gdy podczas jednej wycieczki na Litwę, ujrzeli nadobną dziewicę, porwali ją a domu rodzicielskiego i zaprowadziwszy do zamku, tam prośbami, łudzącemi obietnicami, a nawet i pogróżkami starali się ja przejednać. Usiłowali bezskutecznie, bo dziewica w cnocie wychowana, mężnie się stawiła rycerzom i wyrzucając im zniewieściałość oraz zepsucie, budziła do nawrócenia się i groziła, że jeśli jéj przestróg nie usłuchają, rychło zgubę na siebie ściągną. Proroctwo dziewicy litewskiéj zjściło się: gdy bowiem wszyscy rycerze zebrali się raz w zamku, ziemia się rozstąpiła i pochłonęła zamek wraz z jego mieszkańcami. Dziewicę takiż los spotkał, lecz wyłączona z ofiar śmierci, została aniołem stróżem tego nieszczęsnego miejsca i często się pokazywała ciekawym mieszkańcom okolicy w postaci nadobnéj litwinki w bieli ubranéj i ztąd to lud zowie ją *białą dziewicą*. Udzielone jéj przymioty anioła stróża popiera zdarzenie, które przed laty kilkudziesiąt miało mieć miejsce. Dziecie małe chodząc samotne po górze zamkowéj, wpadło w jednę przepaść, jakich podówczas było jeszcze kilka; były to bowiem lochy czyli chody podziemne z zamku ku Niemnowi i w przeciwną stronę skierowane, przeznaczone do wycieczek załogi. Stroskani rodzice po utracie dziecięcia, chcąc znaleźć pociechę w religji, udali się do kościoła i dawszy kapłanowi na mszę ś., goraco do Boga się modlili za duszę dziecięcia. Po nabożeństwie, gdy żal i miłość rodzicielska zaprowadzili ich znowu na górę zamkową, jakże oboje zdumieni zostali, gdy spostrzegli białą dziewicę trzymającą na ręku ich dziecie wcale nie uszkodzone. Jaka była ich radość wówczas, każdy ojciec i matka przedstawić to sobie potrafią. Ująwszy dziecie na swe ręce, oboje rodzice chcieli serdecznie podziękować wybawicielce, lecz nim się nacieszyli pieszczotami dziecięcia, już dziewica znikła i tylko błogosławieństwo uradowanych doścignąć ją mogło w ukrytym od oczu ludzkich świecie.

Zamek bawarski, o którym mowa, rzeczywiście leżał wprost zamku *Christmemel*, po prawéj stronie Niemna przez Karola Beffarta w. mistrza krzyżaków r. 1313 zbudowanego i od litwinów *Skirstymowem* nazwanego, chociaż Baliński i Narbutt (5), nieznający tutejszéj miejscowości, chą uczynić mylnem świadectwo Voigta o położeniu téj warowni. My jednak obstajemy za kronikarzem pruskim, bo nietylko miejscowość i gruzy, ale nawet podanie ludu go wspierają.

Giełgudyszki, jak samo nazwisko przekonywa, były pierwotną własnością w wieku XVII Giełgudów, którzy po prawéj stronie Niemna posiadali daleko większą od téj majętność (6). Następnie przeszły na własność xiążąt Czartoryskich i wzmiankowana wyżéj Eleonora z Waldsztejnów Czartoryska podkanclerzyna fundowała tu r. 1789 kościół drewniany. Za rządu prusskiego stał się dziedzicem Giełgudyszek Teodor Keudell, po którym aż do naszych czasów gospodarował tu Gustaw baron Keudell, a po skonie tego dobra te przeszły w spadku na własność małoletnich dzieci. Baron Gustaw miał tę zasługę w kraju naszym, zwłaszcza na Litwie, że dał popęd do nowéj rutyny rolnictwa i do starannego chowu koni i bydła. O postępowem rolnictwie jego świadczyć może ta młodzież nasza, która pod jego kierunkiem i nadzorem w tych dobrach praktycznie kształciła się i to było największą zaletą Gustawa; że był wzorowy w tych dobrach chów bydła, dosyć nadmienić, iż fabryka jego serów na sposób szwajcarski i limburski przyrządzanych, produkowała rocznie za rsr. 8,000 i sery te ze swéj dobroci dotąd znane są w Warszawie; jego konie rass poprawnych corocznie popisywały się na wyścigach warszawskich.

Ztąd ku wschodowi, po nad Niemnem, ciągnęły się przedchrześćjańskie *gaje święte*, które się kończyły aż w Alexocie pod Kownem. Pełno tu było bóstw, świątyń i ołtarzów, dokąd lud pobożny dla oddania czci swym niewidomym opiekunom zgromadzał się. I tak, w połowie drogi z Szak do Giełgudyszek, na stronie wschodniéj, leży wieś *Perkuniszki*, na któréj gruntach istniała świątynia Perkuna. Nad Niemnem, wyżéj Giełgudyszek, pomiędzy wsiami, które w języku ludu zwano *Warangi* i *Łankieliszki*, i przypominającemi podane przez Voigta i Wiganda *Wajgi* i *Łankiszki*, leży wieś *Pakalniszki*, co znaczy *podgórze*, od wyrazu *kalnas* — góra, tak nazwana. Na téj górze miał niegdyś w starożytności rosnąć ogromny dąb, poświęcony Perkunowi i Poklusowi, lecz gdy żmujdzini stygnąc w dawnéj wierze, chrzcili się (7) i bogów wyrzekali, wówczas piorun skruszył stojący od kilku wieków dąb, i w tem miejscu śmiały żmujdzin na karczowiskach leśnych wybudował chatkę, od któréj w późniejszym czasie rozszerzyła się wieś. Zwano ją pierwotnie *Pokliszki*, od bożka Poklusa, a potem przemianowano Pokalniszkami. (8)

Wyżéj ztąd nad rzeką widzimy wieś kościelną *Błogosławieństwo*, tak zwaną od góry *Błogosławionéj*, na któréj stać miała kiedyś świątynia pogańska. Dobra te należały do pomienionych Kryszpinów, potomków Kryszpina Kirszensztejna, rycerza niemieckiego, za czasów Zygmunta-Augusta na Żmujdzi osiadłego, od których przeszły w spadku do Karpiów upitskich, a następnie do Tyszkiewiczów. Dzisiejszy dziedzic Błogosławieństwa z lewéj i Czerwonego dworu z prawéj strony Niemna, Benedykt Tyszkiewicz, wydzierżawił pierwsze z tych dóbr za rsr. 7,000 wzmiankowanemu wyżéj Pawłowskiemu. Kościół tutejszy, pod wezwaniem Imienia Marji zbudowany został z drzewa na podmurowaniu w roku 1670, przez Hieronima Kryszpina, podskarbiego wiel. xięz. lit. W tych dobrach jest lasu około 4,000 morgów, a w Giełgudyszkach, własności Keudllów, dwakroć więcéj.

Pod Błogosławieństwem, ku południowi, leży wieś *Antkalniszki* lub *Antokol*, która swem dawnem znaczeniem przypomina *Antokol* na przedmieściu Wilna. Daléj po nad Niemnem, w gaju świętym *Ilgi* zwanym, usadowiły się wsie *Ponikie* i *Ilgowo*.

Ponikie pierwotnie stanowiły dobra cząstkowe drobnéj szlachty litewskiéj, lecz w zeszłym wieku Jan Hryncewicz, potomek szlachty białoruskiéj, osiedlony następnie w folwarku Gerejsze w pow. brasławskim (dziś nowo-alexandrowskim), zaślubiwszy Krystynę, córkę Karpia, dziedzica Błogosławieństwa, skupił Ponikie i założył tu folwark zwany *Ilgowo*, od herbu familijnego, z którym zarazem łączy się pamiątka dawnego gaju świętego *Ilgi*. Nowy dziedzic, naówczas szambelan Stanisława Augusta, zbudował z żoną w Iłgowie w roku 1765 kościół z drzewa, który był filją parafji wielońskiéj; lecz gdy ten 1813 roku zgorzał od pioruna, w roku następnym kosztem wdowy po szambelanie oraz parafjan, odbudowany został takiż sam nowy, który bardzo czysto i przyzwoicie jest utrzymywanym, co przynosi chlubę tak kollatorom (9), jak i miejscowemu proboszczowi,

(5) Voigt IV. 300,—Staroż. Polska t. III str. 540,—Dzieje nar. lit, VII dodat. str. 66.

(6) Musiały te dobra pierwiastkowo inaczéj nazywal się, bo są dowody piśmienne, że w r. 1578 należały do Pawła Sapiechy wdy nowogrodzkiego.

(7) Żmujdzini pięcio-krotnie nawracani byli do wiary chrześćjańskiéj. Jeszcze w 1263 roku Krzyżacy na mocy traktatu, z Mendogiem, królem litewskim, zawartego, władając częścią Żmujdzi, ochrzcili swych poddanych, lecz żmujdzini rychło wyrzekli się nowéj wiary. Drugi raz, Ludwik Libencall, wódz Krzyżaków, wpadłszy w roku 1294 do twierdzy Bisseny (nad rzeką Dubissą), niektórych ludzi ochrzcił bezskutecznie. W roku 1329 krzyżacy schwytawszy 300 żmujdzinów, ochrzcili i wypędzili ich do Pruss na mieszkanie, a wpadłszy do teraźniejszéj parafji Wornie (w gubernji Kowieńskiéj), oblegli twierdzę Medwiegale i zdobywszy ją, gwałtem ochrzcili załogę, lecz daremnie, bo po wyjściu ich, żmujdzini powrócili do dawnéj wiary. Potem znowu chrzczeni byli w latach 1404 i ostatecznie 1414, lecz pomimo to trwało jeszcze bałwochwalstwo na Żmujdzi do r. 1549.

(8) Ta góra obfituje w margiel.

(9) Teraźniejsza współ-właścicielka Iłgowa pochodzi z domu Białłozorów.

Ze stryjem tym, jako z człowiekiem całkiem odmiennych opinji, nie wiązały ją nigdy bardzo przyjazne stosunki. Stosunki te jeszcze więcéj się oziębiły wtedy, kiedy mu podczas trwającéj jeszcze konfederacji Barskiéj król konferował kasztelanję sieradzką. Od czasu śmierci jéj ojca nowy kasztelan, lubo uproszony na opiekuna przez nieboszczyka, nie bardzo trudnił się tą opieką, pozostawiając ją prawie w całości xieni. Ale jak xieni gdzieś niepowrotnie przepadła, stryj ten zaczął się coraz częściéj zjawiać na zamku. Już sama przytomność jego i to wszystko, co wychodziło z ust jego, było dla rozbolałéj Annuncjaty nieznośnem. Ona bowiem, po tylu cierpieniach i w takiéj głębokiéj żałobie, podniesiona duchem nad wszystko, co należało do ziemi i żyjąca już tylko tam, gdzie dziś żyły jéj wszystkie dusze pokrewne, ona była tu tylko jakby cień jakiś zaledwie widzialny, utkany z mgły rannéj i tęczy, — a ten jéj nowy opiekun był jak pień w ziemię wrośnięty i nie znał smutku, któregoby nie można zabić butelką. Kiedy więc ten człowiek zaczął ją po swojemu pocieszać, doradzać otwarcie nowéj miłości, a nareszcie i konkurentów nawozić, — to można sobie wyobrazić z łatwością, w jakiem położeniu znalazła się Annuncjata. Z swoją nieuleczoną boleścią w sercu, niewolnica w swym własnym domu, nie mająca już na téj ziemi nawet cichego kąta do cierpień, trawiła ona dnie swoje w najokropniejszych męczarniach, czuła się nieraz jakby we wnętrzu piekła, a czasem nawet sama rozpacz ją obejmowała....

Byłaby wtedy opuściła dom własny i uciekła z niego na zawsze, gdyby tylko wiedziała, że jeszcze znajdzie jakieś ciche schronienie dla siebie.

Wszakże przez ten czas cały, czy to przez wdzięczność za dar Kasztelana, czy może w jakiéj dalekiéj chociaż ukrytéj myśli, od czasu do czasu, odwiedzały ją zakonnice z klasztoru xieni. Te pobożne niewiasty nie wspomniały jéj nigdy o tych nadziejach, jakie względem niéj miała niegdyś ich xieni, nie wspomniały także, jaką miał na nią rachubę cały ich zakon, opuszczony dziś przez jéj ciotkę, — lecz o téj ciotce często z nią rozmawiały. A było tu nawet o czem rozmawiać, xieni ta bowiem była wcale niepospolitą kobietą. Zrobiła ona dla swego klasztoru tyle dobrego, jak żadna z jéj poprzedniczek. Poświęciła mu bowiem całą swoją fortunę, odbudowała klasztor od fundamentów, zrestaurowała kościół i zaopatrzyła jego zakrystję, ubrała w habit mnisi kilkanaście panien szlacheckich, a za każdą z nich uzyskała do klasztoru jakąś sumkę znaczącą, i w ogóle klasztorowi przysporzyła tyle dochodów, o jakich mu się przedtem ani marzyło. O wszystkie zresztą sprawy klasztorne była ona tak dbałą, że nietylko nie dała jego funduszów nikomu uszczuplić, ale gdzie tylko był na rzecz jego jakiś zapis, choćby jak dawny, gdzie się jakie choćby najmniéjsze zaległości znalazły, o wszystkie powydawała pozwy, a kierując sama temi processami, wiele z nich do szczęśliwych doprowadziła wygranych. W ostatnich czasach, porozpoczynała ona nawet daleko ważniejsze processy, zapozwała bowiem podkomorzego Radomskiego o wieś Słabocinę, potomstwo starosty Piotrkowskiego, o siedmdziesiąt tysięcy, a o summy pomniejsze prowadziła spraw kilkanaście. (d. n.)

Sprostowanie — W niektórych exemplarzach wczorajszéj Kroniki Nr. 333 w feljetonie, ustęp zaczynający się w szpalcie pierwszéj w 1éj kolumnie, wiersz 6, od wyrazu „walnéj a natomiast i t. d." aż do: „z takim wytężeniem w drze-" powinien być umieszczony na str. 2-éj szpalcie pierwszéj po wierszu 18.

xiędzu Ejmutysowi. Ilgowo posiada lasu około 300 morgów.

Daléj w górę Niemna postępując, obaczym starożytny gród zarzeczny Wielonę, górę, na któréj była świątynia bogini Wellony; tuż widać górę zamkową i obok *Gedyminową*; przypomnim tu sobie pochody Palemona, założyciela tego grodu, napady krzyżaków i waleczną obronę kraju litwinów, wreszcie przypomnim sobie oryginalny tego miasta herb, wyobrażający karpia z wilczemi zębami w błękitnem polu; spojrzym przytem na leżącą pomiędzy Ilgowem a Błogosławieństwem wieś *Wajgowiszki*, którą Voigt mianuje *Wajgow*, i bez znudzenia się napotkamy nad Niemnem wieś *Świątoszyn*, dawną *świętość* miejsca swem nazwiskiem przypominającą, która należała dawniéj do xiążąt Ogińskich, a dziś jest własnością barona Rönnego, który przybył tu ze Żmudzi. W tych dobrach jest lasu przeszło 3,000 morgów. Położenie tych dóbr jest malownicze, a obok tego za rzeką widzimy *Średniki*, dawny gród litewski.

O dwie mile przeszło od Swiatoszyna, zawsze nad Niemnem, leży folwark, emfiteutycznie od rządu Karolowi Dombrowiczowi wydzierżawiony, *Wilkija* lub *Wilki* zwany, wprost którego za rzeką na pochyłości góry zbudowane jest miasteczko, niegdyś warowne, tegoż nazwiska. Folwark ten, wraz z drugim, *Dobrowolą* zwanym, stanowi jedne dobra i jedną gminę Dobrowola; emfiteuta zaś mieszka w Wilkji. Głównym warunkiem dzierżawy jest założenie w tych dobrach fabryki płócien i blicharni, a tem samem przyuczenie do tego przemysłu miejscowych mieszkańców, zwłaszcza kmiotków. Bo rzeczywiście, jeśliby chętnie do tego przemysłu, w téj części kraju najwłaściwszego, wszyscy mieszkańcy wzięli się, Litwa tutejsza byłaby w możności produkowania na potrzeby całego kraju, a nawet i na handel zagraniczny, płócien wyborowych, nieustępujących irlandzkim i hollenderskim; lecz niestety, obywatele tutejsi nie chcą zrozumiéć własnych korzyści, najłatwiéj osiągnąć się mogących i wolą w czem innem, mniéj nam właściwem, ubiegać się za chwilowym zyskiem. Fabryka wilkijska urządzona jest na małą skalę, lecz i ta produkuje rocznie za rsr. 20,125. Pracują w niéj sami krajowcy i widzieliśmy ich wielką zdolność do tych wyrobów, bo nietylko tkać i bielić, ale nawet rysunki czyli wzory tkanin sami włościanie ułożyć na wzór haftu angielskiego i skomplikować w tkaniu różnorodne desenie potrafią. Przyuczył ich do tego pan Dombrowiczmąż światły, teoryczne i praktyczne, w kraju i zagranicą wykształcony, naturalista, technik, e, konomik i językoznawca. Usposobienie więc jest stosowne i chęci są dobre, lecz siły tym chęciom nie podołają. Anglja wzmogła się w fabrykach przez stowarzyszenia i fabryka wilkijska także podnieśćby się mogła, jeśliby zaopatrzoną była w większe kapitały.

W dobrach tych widzieć można także wzory dobrego ogrodnictwa, sadownictwa, hodowli drobiu, chowu bydła, a nawet rolnictwa i leśnictwa, lecz we wszystkiem dojrzysz tylko małe próbki i dobre chęci, wskazujące zdolność do większego działania, któremu tylko niemożebność na zawadzie stoi.

(*Dalszy ciąg nastąpi*.)

DONIESIENIA.

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Zawiadamia: że od d. 28 listopada (10 grudnia) r. b. pociągi drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj odchodzić będą: z Warszawy o godzinie 8 rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza, o godzinie 5 minut 50 wieczór osobowo-towarowy do Łowicza, o godzinie 6 minut 45 wieczór osobowy do Granicy i Łowicza; przychodzić będą do Warszawy: o godzinie 10 rano osobowo-towarowy z Łowicza, o godzinie 5 minut 42 po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza, o godzinie 11 minut 4 w nocy osobowy z Granicy i Łowicza.—Szczegółowe rozkłady jazdy znajdują się na każdéj stacji.—*Rozenbaum.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Byszewski Józef oby. z Piotrowic nr 584, *Bełdowski* Wład. ob. z Włonic nr 476, *Czaplicki* Hen. ob. z Jastrzębi nr 601, *Czarnowski* Józef ob. z Giżyna, nr 584, X. *Dunin* kanonik z Sandomierza nr 2668, *Fiszer* Józef oby. z Kielc nr 414, *Gumowski* Stefan oby. z Słuszkowa nr 585, *Godlewski* Wiktor oby. z Kamionny nr 625, *Karnkowski* Sylwester obyw. z Młoguszyna nr 585, *Kobierzycki* Jarosław oby. z Padołu nr 584, *Koźmian* Hen. oby. z Gałęzowa nr 625, *Kontrymowicz* Antoni oby. z Radomia nr 1305, *Łaźniewski* Miko. ob, z Pieścidła nr 570, *Rybczyński* Kazi. oby z Radomia nr 467, *Rzewuski* Jan oby. z Grzebowilka nr 586, *Rogowski* Ign. ob. z Grzegorzewic nr 625, *Słupecki* Kazi. ob. z Sobień nr 585, *Siemiątkowski* Włodzi. ob. z gub. Wołyńskiéj nr 613, *Siemiński* Winc. ob. z Gzichowa nr 625, *Szaniawski* Konst. ob. z Końskich nr 476, *Tymieniecki* Leonard obyw. z Mikstala nr 625, *Wzdulski* Józef ob. z Strzelców nr 585, *Wessel* Ign. sędzia pokoju z Zyrzyna nr 476, *Walewski* Konrad hr. z Jedlny nr 1346, *Zabokrzycki* Jul. ob. z Orszewic nr 616, *Załuski* Tad. oby. z Jaroszyna nr 556, *Zawadzki* Wład. ob. z Białogóry nr 625, *Stadnicki* Juljusz obyw. z Paryża nr 1245, *Wodzyński* Wojc. rządca dóbr z Berlina nr 2865.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Byszewski Romuald ob. do Kotkowa, *Brzozowski* Sewe. oby. do Koźminka, *Grótowski* Wład. oby. do Załusk, *Grabiańscy* Lud. i Romuald oby. do Twardowic, *Lasocki* Ezechiel ob. do Karwacza, *Lemański* Edw. oby. do Kalisza, *Moszczyński* Jul. oby. do Bronisz, *Płaszewski* Hipo. dymis. major do Orenburga, *Słubicki* Albin oby. do Babiaka, *Turski* Xaw. sędzia pokoju do Szulmierzyc, *Dobrzycki* Tytus ob. do Poznania, *Scholtze* Karol fabrykant mydła i świec do Wrocławia, *Wysocki* radca stanu jeneralny inspektor drogi żelaznéj do Granicy.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 301, wyjechało 263.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 18 Grudnia 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	73
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			89	13	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	73½	14	68½
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprocz kuponu (5%)			—	—	111	58
" " " z roku 1855			—	—	114	58
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 17 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	105	97½	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	106	50
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	—	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	—	—	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	—	—	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	99	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 86⅔
od listów zastawnych kop. 29½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 94⅔

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Szwaczka Warszawska.*.— *Chce sobie pohulać.*— Jutro: ....

TEATR WIELKI. Jutro: *Cyrulik Sewilski*, pani Viardot-Garcia przedstawi rolę Rozyny.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (19) grudnia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*